


UPOKÓRZ SIĘ

 [Brat Neville wprowadza brata Branhama — wyd.] Myślę zatem, żebym teraz mógł uczynić takie ogłoszenie: „Istnieją pewne dary: odnośnie mnie, wymyślającego coś takiego”. [Brat Branham i zgromadzenie się śmieją.]

² Z pewnością cieszę się każdym razem, gdy jestem tutaj. Nasza pielgrzymka chyli się ku końcowi — nasz pobyt razem z wami. Bowiem mamy kolejne zgromadzenie, które się odbędzie niebawem w Chicago, a ja muszę mieć moją rodzinę dość szybko z powrotem w Arizonie. A oni jeszcze nie mieli swoich letnich wakacji i powinienem ich zabrać gdzieś na krótką podróż za kilka dni. A potem nie będę tu prawdopodobnie precz jeden, jeden dzień — jedną niedzielę, a potem w następnym tygodniu rozpoczynam w Chicago. Potem muszę przyjechać zaraz z powrotem w poniedziałek i zabrać ich do Arizony.

³ A zatem, ja po prostu bardzo niechętnie przychodzę tutaj w niedzielę rano i zajmuję czas, kiedy każdy jest odświeżony. W niedzielę wieczorem jesteście zawsze zmęczeni i wyczerpani — w niedzielę wieczorem, a potem przekazać usługę w niedzielę wieczorem naszemu pastorowi, to jest — to jest trochę nietaktowne. Lecz ja to tak niechętnie czynię, a jednak w niedzielę wieczorem miewam — w niedzielę wieczorem — mam usługę w niedzielę wieczorem, potem trzymam ludzi do późna. Wielu z nich przyjeżdża tutaj daleko z południa i daleko z północy, i oni mają, o, czasami oni jadą dzień i noc, tylko by się dostać tutaj na jedno nabożeństwo, potem powracają. I dlatego staram się to czynić w niedzielę do południa, kiedy przychodzę, co daje im możliwość powrócić.

⁴ Gorliwi, wierni pielgrzymi, jak sobie ich cenię! Oni jadą w słońcu i w deszczu, i wszystkim możliwym, by się dostać tutaj — poprzez cały kraj, setki mil, tylko na jedno małe nabożeństwo. Więc to sprawia, że się czuję wdzięczny Bogu i tym ludziom, za ich wielkie — za ich wielkie poparcie, że to, co próbuje powiedzieć ludziom, jest Prawdą.

⁵ Otóż, wierzę, że to jest Prawdą, ja . . . z całego mego serca. Gdyby było coś innego, co bym uważał za lepsze, ja — ja bym z pewnością najpierw poszedł . . . Nie będę nikogo prosił, by poszedł gdziekolwiek, gdzie ja nie idę najpierw, by stwierdzić, czy to jest właściwe, czy nie. Ja bym nie prosił nikogo, by uczynił krok w Bogu, którego ja już przedtem nie uczyniłem i wiem, że to jest Prawda. Najpierw musi to być Słowo Pańskie, potem ja muszę uczynić krok i zobaczyć, czy to jest właściwe. A potem, jeżeli to jest właściwe, potem mogę powiedzieć: „Chodźcie dalej w ten sposób”. Rozumiecie, to jest torowanie drogi.

⁶ A zatem, myślę, że każdy kaznodzieja powinien to czynić — powinien pójść najpierw sam. On powinien być przewodnikiem, wodzem ludzi, nie mówić o czymś, do czego by sam nie przyłożył swojej ręki. Właśnie tak powinniśmy iść — wodzowie ludzi.

⁷ Dzisiaj rano miałem bardzo dziwne, szczególne przeżycie tutaj za kazalnica. A chodziło o ostatnią część Poselstwa — nie miałem zamiaru mówić tego w ten sposób. Rozumiecie? Lecz uważam, że to już zostało powiedziane, i obecnie nie mogę w tej sprawie niczego uczynić. Lecz potem przybyłem do domu i musiałem o tym studiować.

⁸ A mieliśmy dzisiaj mały zjazd rodzinny — właśnie z moim bratem i innymi. Mama umarła. Zazwyczaj spotykaliśmy się w jej domu, a obecnie chodzimy do Delores. Przeżyliśmy tam miłą chwilę dzisiaj po południu, rozmawialiśmy, a Teddy był razem z nami i zaśpiewał kilka pieśni, i zagrał kilka pochwalnych hymnów, i tak dalej.

⁹ Myślę teraz, że może następnej niedzieli rano, jeżeli Pan pozwoli, jeżeli brat Neville nie będzie miał ochoty, chciałbym obecnie urządzić nabożeństwo uzdrowieniowe, poświęcone po prostu tylko uzdrawianiu. I ja — i ja myślę, że przy pomocy tego Poselstwa dzisiaj do południa — sposób, w jaki wydaje się Pan prowadził mnie, bym Je przyniósł, bym je przedłożył, powinien nas trochę zachęcić, rozumiecie, byśmy naprawdę wierzyli. My — my sobie zartujemy, i mówimy różne sprawy i rozmawiamy o nich. Lecz potem, kiedy chodzi o próbę sił, to jest coś innego. Jak . . .

¹⁰ Ktoś mi powiedział, myślę, że to był mój brat tam w tyle, opowiadał mi dzisiaj krótkie opowiadanie o pewnym mężczyźnie — o kaznodziei i jego . . . ktoś — jeden z jego zgromadzenia. I on powiedział, że potrafi iść po kłodzie.

On rzekł: „Pastorze, na pewno, Pan jest z tobą”.

On powiedział: „Mogę nieść kłodę na moich barkach, kiedy pójdę po niej”.

„Oczywiście, Pan jest z tobą”. I on szedł i uczynił to.

¹¹ On rzekł: „Potrafię nieść kłodę i równocześnie pchać przed sobą taczki po niej”.

¹² „Oczywiście, pastorze, Pan jest z tobą. Twoja wiara może uczynić cokolwiek”.

¹³ On rzekł: „Potrafię cię posadzić na te taczki i nieść tę kłodę”.

On rzekł: „Nuże, chwileczkę tylko!” Rozumiecie?

¹⁴ To coś innego, jeżeli człowiek sam znajduje się w tym. Rozumiecie? Otóż, to — jest to bardzo dobre, jeśli tutaj mówimy: „Amen”. Jest bardzo dobre, jeżeli mówimy: „Wierzę, że to jest prawdą”. Lecz potem to wprowadź w życie. Musisz to zastosować w praktyce.

15 Jak to powiedziałem dzisiaj do południa — ci ludzie leżeli w cieniu Piotra, oni nawet nie prosili o modlitwę.

16 Wszedłem do wielu domów i obserwowałem to. Modłę się, zanim idę i wchodzę tam po prostu z tym namaszczeniem, a nawet się nie modłę za ludzi, i wychodzę, a oni zostają uzdrowieni. Rozumiecie? Widzicie? To się zgadza. Widziałem, jak się to działo tak wiele razy! Rozumiecie? Człowiek musi gdzieś zastosować swoją wiarę. Rozumiecie? Musicie temu wierzyć. I ja wierzę, że ta godzina się zbliża i jest obecnie.

17 I zdaję sobie z tego sprawę, że to nie jest nabożeństwo, nagrywane na taśmę. Oni może nagrywają krótką taśmę dla samych siebie, lecz to nie jest taśma, która się rozejdzie po całym kraju. To . . .

18 To, o czym mówiłem dzisiaj do południa, doprowadziło nas wprost do punktu szczytowego, i dlatego właśnie pragnę zająć następną niedzielę na nabożeństwo uzdrowieniowe. Bo od czasu, kiedy byłem w domu, mówiłem wam o tych wizjach i co się wydarzyło, i wszystko, i poruszyłem to bezpośrednio, dlaczego uczyniłem wszystkie te sprawy. A potem, dzisiaj do południa poruszyłem to na nowo i doprowadziłem aż do tego ostatniego Pociągnięcia.

19 Obecnie pora na mnie, żebym się poświęcił Bogu; czas, żeby Bóg mówił do mnie. Rozumiecie, ja — ja — ja muszę po prostu przeżyć małą zmianę w moim własnym życiu. Nie żebym myślał, że jestem niegodziwy, lecz pragnę odczuwać, że jestem trochę bliżej ludzi. Rozumiecie?

20 Ci ludzie, którym próbowałem mówić Prawdę Ewangelii, a oni odwrócili się do Niej plecami i odeszli, i naśmiewali się z Niej. Otóż, wydaje się, jak by to była obraza wobec mnie. Nie dbam o to, że wobec mnie, lecz wobec tych rzeczy, które mówiłem — Ona jest Prawdą, próbującą im pomóc. Tak jak bym wypchnął kódkę i mówił: „Tutaj, tutaj ona jest, przeprawcie się! Tutaj — wydostańcie się z tego wezbranego nurtu, inaczej poginiecie! Wy, wy tam poginiecie!” A oni się po prostu śmieją z człowieka i odchodzą. Otóż, według mnie, mam wrażenie, że jeżeli oni odchodzą, to ja już nic więcej nie mogę uczynić w tej sprawie, rozumiecie — to wszystko, co mogę uczynić.

21 Lecz ja pragnę teraz biec w dół po brzegu i przekonywać ich: „Wracajcie!” Widzicie, ja muszę mieć to uczucie, widzicie, bowiem ja wiem, że tam jest ktoś, kto jeszcze nie wszedł do środka. I ja — ja mam zamiar zarzucać sieć, aż . . . On rzekł, aż ostatnia ryba zostanie wyłowiona. Pragnę to czynić obecnie.

22 A teraz, żeby to czynić, spodziewam się, że coś się stanie w zgromadzeniu modlitewnym. Coś . . . Wielu z was przypomina sobie tę wizję o — o ostatnim Pociągnięciu, raczej o tym Trzecim Pociągnięciu. Przypominacie sobie, coś się wydarzyło tuż przedtem: Widziałem, że ta Światłość przychodzi i zstępuje

do tego pomieszczenia, i było powiedziane: „Ja się tam z tobą spotkam”. Obecnie spodziewam się, że coś się stanie.

²³ Przed laty bywało tutaj tak, że te nabożeństwa i to rozeznanawanie osłabiały mnie tak bardzo, że się taczałem. Wielu z was przypomina to sobie. Doszedłem do tego, że ja stałem, a Jack Moore podpierał jedno moje ramię, a brat Brown drugie ramię, i chodzili ze mną tam i z powrotem po ulicy, całą godzinę po nabożeństwie. A ja po prostu, zdarzało się, że próbowałem rozmyślać o tym, gdzie — gdzie byłem, i co się tam działo. Potem, przez całą noc leżę tam i rozmyślam o tym, i szlocham, i tym podobnie, i zastanawiam się, dlaczego oni nie przyjęli naszego Pana Jezusa.

²⁴ Potem On powiedział mi wizję: „Pewnego razu spotkasz kobietę, która przyjdzie do ciebie, ubrana w brązowy kostium i będzie nieść niemowlę w kocu, a od tego czasu będziesz miał moc, by to lepiej znieść”. Otóż, powiedziałam wam to wszystko. Wydarzyło się to w Chicago owego wieczora, kiedy ta młoda prezbiterianka — kiedy jej własny pastor posłał ją tam z tym niemowlęciem.

²⁵ I ja myślę, że to był jej brat, albo jeden z nich, który był lekarzem. On rzekł: „Nie ma żadnej nadziei dla tego dziecka, o ile go nie dotknie Wszzechmogący Bóg”. On poszedł. . .

²⁶ Ona poszła i powiedziała to swemu pastorowi. Pastor rzekł: „Ja — ja się nie nadaję” — powiedział on — „by działać na tym Boskim uzdrowieniu, ponieważ ja nie — po prostu jej nie mam w sobie — tej wiary, która jest potrzebna, by to czynić”. Otóż, to — to znaczy być szczerym wobec tego. Rozumiecie? On rzekł: „Ja jej po prostu nie mam w sobie”. On rzekł: „Lecz byłem na jednym ze zgromadzeń brata Branhama i ja bym ci radził zanieść to niemowlę do brata Branhama”. A lekarz zostawił je zrezygnowany i ono miało umrzeć.

²⁷ I ta młoda pani weszła tam, gdzie miałem pewnego rodzaju usługę z powodu tych małych katolickich dzieci, które spłonęły w tej szkole tam, wiecie. Przypominacie sobie, kiedy to było. My mieliśmy to nabożeństwo i oto przychodzi prosto na podium ta młoda kobieta w brązowym kostiumie na sobie. Moja żona i inni siedzieli tam i ja powiedziałem . . . odwróciłem się, spojrzałem i rozglądałem się wszędzie wokoło, by zobaczyć, czy oni tam stali. A przypadkowo stało się tak, że nim wystąpiłem na podium, ja myślę, że Billy Paul i inni rozmawiali, albo ta kobieta, lub kilku z nich, z tą panią, która miała to niemowlę. I ta pani wyszła na podium, a Duch Święty objawił całą tę sprawę i uzdrowił tam to niemowlę.

²⁸ Ja odszedłem i od tego czasu się po prostu nie wyczerpuję. Rozumiecie, już mi to nie robi kłopotów i ja — ja to po prostu kontynuuję dalej i dalej.

²⁹ Otóż, spodziewam się, że coś się stanie, co wprawi to Trzecie Pociągnięcie w ruch. Rozumiecie? A może nabożeństwo uzdrowieniowe w przyszłą niedzielę – może ono to zrodzi. Ja nie wiem.

³⁰ Ja myślę, że naszym zadaniem jest powiedzieć waszym ludziom, by przyprowadzili chorych ludzi. Otóż, na tym nabożeństwie uzdrowieniowym musimy się skoncentrować na chorych ludzi. Weźcie swoich chorych ludzi i przywieźcie ich tutaj wcześniej rano następnej niedzieli, powiedzmy o ósmej lub o ósmej trzydzieści, a my im polecimy, żeby im dano kartę modlitwy, kiedy będą wchodzić do drzwi, jakkolwiek oni to uczynią. A potem będziemy mieć kolejną modlitwy i będziemy się modlić za chorych, i zobaczymy po prostu, co uczyni Duch Święty.

³¹ Wierzę, że On będzie czynił cuda, jeśli Mu tylko będziemy wierzyć, rozumiecie. Lecz my musimy Mu obecnie wierzyć w tej sprawie całym naszym sercem. I ja myślę, że ta wielka godzina nastąpiła do tej miary, jak mówiliśmy dziś do południa, kiedy Bóg pokazał nam tak wiele i doprowadził nas do pewnego... po prostu do pewnego miejsca. Tylko pokonać jeszcze ten mały pagórek i to jest wszystko, czego nam trzeba – potem to funkcjonuje. Rozumiecie, takie działanie, jakie było wówczas, ta sama rzecz z rozeznawaniem, ta sama rzecz w oparciu o proroctwo, by czuwać.

³² Stałem koło Calgary... Przepraszam, było to miasto królowej, tam w Regina, Regina. A stał tam Ern Baxter i nasze grono. A Pan powiedział mi właśnie tutaj na podium: „I stanie się, że rozpoznasz nawet tajemnice ich serc”. I to się zgadza. I nigdy nie myślałem o tym w ten sposób. Wszedłem na podium owego wieczora z Ernem i zacząłem się po prostu modlić za chorych. A oto podchodzi jakiś mężczyzna i całe jego życie zostało wyłożone – w ogóle po raz pierwszy stało się to w ten sposób w jednej chwili na nabożeństwie uzdrowieniowym. A potem spojrzałem ponad słuchaczy i oto Ono zaczęło schodzić w dół nad audytorium, i tak dalej. O, kiedy osiągniemy drugą stronę! Połowa jeszcze nie została wypowiedziana z tych rzeczy, które wychodzą i oglądam sprawy w życiu człowieka. Nic o tym nie mówię. Zostawiam to po prostu, rozumiecie, póki nie jestem naprawdę zmuszony do tego, by coś powiedzieć.

³³ A teraz spodziewam się, że to kolejne rozpocznie się jak tamto. Rozumiecie, Bóg rozpocznie je, w Swoją własny sposób, w Swoją własny suwerenny czas. I będzie – będzie to inna sprawa, która będzie daleko przewyższać kogokolwiek z tych innych ludzi. Rozumiecie? Ja tego wyglądam, gdy się to stanie.

³⁴ I być może, o, ja myślałem, że gdybym miał niewielkie nabożeństwo uzdrowieniowe, może następnej niedzieli. Potem dalszą niedzielę będą prawdopodobnie daleko stąd z dziećmi i

z innymi, ponieważ one muszą powrócić i iść do szkoły. A potem, dalszą niedzielę, będę oczywiście w Chicago na zgromadzeniu, które się tam odbędzie. A potem wrócę w dalszy poniedziałek, by odjechać we wtorek do — do Arizony, żeby dzieci mogły znowu chodzić do szkoły.

³⁵ Otóż, co stwierdziłeś, pastarze? [Brat Neville mówi: „Otóż, odkryłem coś bardzo dziwnego”. Wyd.] Dobrze, to świetnie, zatem chcemy o tym usłyszeć.

³⁶ Więc niech was wszystkich Pan błogosławi, rzeczywiście obficie. A ja — ja mam nadzieję, że was zobaczę tutaj następnej niedzieli. A w środę wieczorem . . .

³⁷ I słuchajcie. Nie zapomnijcie o tych małych zborach, takich jak brata Ruddela, brata Jacksona, brata Parnella, i wszystkich tych prostych braci, którzy się borykają z trudnościami tam na zewnątrz, rozumiecie. I oni odczuwają, że my tutaj jesteśmy ich — ich — ich siostrzanym zbozem, rozumiecie. Jesteśmy dla nich poniekąd, jakby trochę macierzystą grupą. Tutaj oni się narodzili na nowo, stąd wywodzą się pastarze, i tak dalej.

³⁸ A ten prosty człowiek tam w tyle, brat, spotkałem go onegdaj wieczorem tam, Allen, prosty brat Allen. Spodziewam się, że brat Collins tutaj zabierze do siebie brata Allena, jeśli go jeszcze nie zna. Oni są obaj metodystycznymi kaznodziejami i oni zrozumieli Prawdę Słowa.

³⁹ Przy czym organizacja metodystycznego kościoła — jest to fajna grupa ludzi w tym metodystycznym kościele. Nie myślcie nigdy, że nie są. Oni są. Ci w tym kościele katolickim są fajną grupą ludzi. Ci w prezbiteriańskim kościele są fajną grupą ludzi. I wszystkie te miejsca — są tam mężczyźni i kobiety, którzy czekają, by zobaczyć tą Światłość, świecącą nad ich ścieżką. Świećcie tylko ciągle tą Światłością w pokorze, w dobroci. Przyłgnijmy wszyscy bliżej do Boga przez upokorzenie samych siebie. Rozumiecie?

⁴⁰ Nie zapomnijcie, ta kaplica straci swoją moc. Pamiętajcie, że ona jest tarczą, w którą szatan wycelował każdą armatę w piekle. On spowoduje, że jeden człowiek uczyni coś w sprzeczności do tego, co inni myślą. On to czyni. On do tego wyruszył. To jest jego robota, jeżeli może skłonić kogoś do tego, by powiedział coś, by ktoś mówił o innym — mówił: „Otóż, słuchajcie, czy wiedzieliście, co uczynił *Taki-i-taki*?” Nie słuchajcie tego. Nie słuchajcie tego wcale. To jest diabeł. Rozumiecie, to jest szatan. Nie wierzcie temu.

⁴¹ Jeżeli jest coś, co ktoś uczynił źle, módlcie się za nich. A nie módlcie się w samolubny sposób, mówiąc: „Ja wiem, że to jest moim obowiązkiem, ja się muszę modlić za tego brata”. Weźcie to do swego serca, naprawdę głęboko — za tą siostrę. I rozmawiajcie po prostu i bądźcie naprawdę łaskawi, a zanim się spostrzeżecie, znajdziecie ich znowu z powrotem w usłudze.

Rozumiecie? Bowiem mimo wszystko podążaliśmy w kierunku zachodu słońca.

42 Pan Jezus przyjdzie jednego z tych dni. I wy wiecie, ja myślę, że to będzie tak nagle i tak — tak błogie, że tam będzie sto pro- . . . jedna setna ze stu procent z całego świata; nie będą nigdy wiedzieć, kiedy nastanie to Zachwycenie. Ono się po prostu odbędzie w takiej ciszy, że nikt nie będzie o tym wiedział niczego. Rozumiecie?

43 I będzie tak, oczywiście, że te małe grupy powiedzą: „Otóż, nuże, *Taki-i-taki?*”

44 „O, ludzie mówią, że tam jest fanatyczna grupa, powiedzą, że grupa odeszła stamtąd, i oni . . . Tak nie jest. Oni po prostu gdzieś wyszli. Mieliliśmy już taki fanatyzm, rozumiecie”.

45 „Otóż, oni mówią, że ta mała kaplica w tej miejscowości, nazywającej się Jeffersonville — tam było tyle członków, którzy brakują”.

46 Rozumiecie, oni to po prostu zatuszują. Oni powiedzą: „O, to nie ma żadnego znaczenia, rozumiecie” coś w tym sensie, i Ono się urzeczywistni, a oni tego nie poznają.

47 Z całego kraju przyjdą ci, którzy są umarli w Chrystusie, oni powstaną najpierw. Zachwycenie nastanie, Kościół zostanie zabrany do Domu. A potem rozpocznie się okres Ucisku, i o, moi drodzy, my nie chcemy tutaj być w tym czasie. Ja tutaj nie chcę być w okresie Ucisku. Nie. Broń Boże, żeby ktokolwiek z nas był kiedykolwiek tutaj w tym czasie. Bowiem: „Kto jest plugawy, niech będzie jeszcze plugawszy; kto święty, niech się jeszcze poświęci; kto jest sprawiedliwy, niech się jeszcze usprawiedliwi”. Nie ma. . . Baranek wystąpił ze Swoją Księżą Odkupienia, a Oblubienica została zabrana. Ci, którzy to odrzucili, muszą przechodzić przez okres Ucisku, zarówno Żydzi jak i poganie. Jaki to czas Ucisku! Ja tego nie chcę.

48 „Panie, poświęć mnie teraz”. To jest dobra doktryna nazarejczyków, nieprawdaż? [Brat Neville mówi: „Amen” — wyd.] I jest to również prawdą. Ona jest prawdą. To się zgadza. „Napełnij mnie teraz Twoim Duchem Świętym, Panie. Wyjmij teraz ze mnie cały świat, Panie. Nie chcę żadnego. . .”

49 Jak — jak mawiał ten stary brat ciemnego koloru: „Panie, ja mam mój bilet w mojej ręce. On jest już przedziurkowany. Gdy przyjdę tam nad rzekę owego poranka, nie chcę mieć żadnych kłopotów”.

50 Tak, to jest mniej więcej właściwe, ja — ja nie chcę mieć żadnych kłopotów. Trzymaj swój bilet w swojej ręce, ponieważ my przechodzimy. Pomyślcie tylko o tym, ten wspaniały czas odkupienia jest tuż.

51 A teraz inna sprawa. Brat — jak on się nazywa — tutaj w Utica? Myślę, że brat Graham, oraz inny brat tam, który

tam pasturuje. Brat Shanks czy coś takiego, względnie Sink? [Brat Neville mówi: „Brat Snelling” — wyd.] Brat Snelling jest pastorem nad całością. Brat Snelling jest pastorem tam w Utica obecnie. Ja myślę, że ich zgromadzenie modlitwne jest w . . . [, „We czwartek wieczorem”.] We czwartek wieczorem. Otóż, wicie, byłoby to naprawdę piękne, gdybyśmy tam cichaczem weszli we czwartek wieczorem i mieli z tymi ludźmi niewielką społeczność. Rozumiecie? A potem, kiedy brat Jackson — w tym czasie, kiedy on ma swoje, gdyby się nas po prostu zebrało małe grono razem i udalibyśmy się tam.

⁵² Proszę, módlcie się ciągle, zagłębiajcie się w tym ciągle! Tak, nie zatrzymujcie się. Tak samo, jak Elias powiedział im, powiedział: „Wykopcie jamy tam na zewnątrz!” Kiedy tam przyjdiesz i słyszysz, jak stara puszka mówi: „Jestem zanadto zmęczona”, odrzuć ją z drogi precz i zagłębiaj się dalej. Rozumiesz? Po prostu kop dalej, ponieważ my musimy kopać. My musimy po prostu kopać, to wszystko. Bowiem jeśli ty — jeśli się spodziewasz ominąć okres Ucisku, to raczej zacznij kopać.

⁵³ Teraz dla mnie samego — ja głoszę do mnie samego tam. Ja mam zamiar kopać głębiej, niż kiedykolwiek kopałem. Bowiem ja odczuwam, że w tym narodzie i dookoła świata, że ta usługa będzie znowu taka, jak ona jest znana teraz niemal wszędzie po całym świecie. Ja — ja muszę znowu iść.

⁵⁴ Żona mi powiedziała . . . Pewnego poranka powiedziałem: „Pragnę, żebyś ty jechała ze mną, kiedy wyjadę. Mam zamiar wyjechać gdzieś w styczniu, o ile Pan pozwoli. Chcę wyruszyć w podróż wokół całego świata, dookoła całego świata. Przyjadę z powrotem i może będziemy mieć nabożeństwa w Stanach Zjednoczonych gdzieś następnego lata”.

A ona rzekła: „Ja jestem zbyt stara, by pojechać”.

⁵⁵ „Otóż” — powiedziałem — „ja wyruszyłem, gdy . . . w moją ostatnią podróż za morze przed około ośmiu laty, i odczuwam, że jestem obecnie w lepszym stanie, niż byłem przed ośmiu laty, wiesz. Rozumiesz? Ja o tym wiem obecnie więcej”.

⁵⁶ A potem doszliśmy do tego tematu: „Gdyby Pan powiedział: „Ja ci wyznaczę dwadzieścia pięć lat. Ty nie osłabiesz. Ty będziesz potrafił wyjechać i Ja ci wyznaczę dwadzieścia pięć lat na ziemi” — czy obrałbyś od urodzenia do dwudziestu pięciu, albo od dwudziestu pięciu do pięćdziesięciu, od pięćdziesięciu do siedemdziesięciu pięciu, albo od siedemdziesięciu pięciu do stu?”

⁵⁷ Otóż, każdy człowiek, który ma wyznaczony jakiś czas na ziemi, byłoby to z pewnością najbardziej nieroztropną rzeczą, gdyby on nie spędził tego czasu w służbie Bogu. Niezależnie od tego, co on czyni.

58 Otóż, jeżeli masz zamiar załamywać serca kobietom, i tak dalej, to lepiej obierz ten młody wiek, tych pierwszych dwadzieścia pięć lat. Rozumiesz?

59 Jeżeli masz zamiar być stolarzem, mechanikiem, czy coś takiego, to raczej obierz tych drugich dwadzieścia pięć lat. Rozumiesz?

60 Potem rozmyślałem o tym: „A co ze mną, które ja obiorę?” Ja bym obrał od siedemdziesięciu pięciu, do stu lat. Byłbym bystrzejszym, mądrzejszym. Byłbym bardziej stanowczym. Wiedziałbym więcej o tym, co czynię. Jestem dziesięć – osiem albo dziesięć lat starszy, niż ostatnim razem, gdy byłem za morzem. Nie wskakuję do tego, jak bym szedł zabijać węże. Będę o tym więcej wiedział, rozumiecie. Ja wiem, jak.

61 Jest to tak, jak pies na szopy, walczący przeciw szopowi, rozumiecie. Ty wiesz, jak go masz capnąć. Nie wskocz tam, on by cię podrapał. Rozumiesz, poznaj jego taktykę i obserwuj, co on czyni. I my się uczymy więcej o nieprzyjacielu. Więc musimy odkryć całą jego technikę, i jak on podchodzi, i co on czyni, i studiować jego uderzenia, potem człowiek jest wyćwiczony, jak ma iść na niego, rozumiecie.

62 „Więc ja myślę teraz” – powiedziałem żonie – „Ja myślę, że jestem w lepszym stanie obecnie, niż kiedy miałem czterdzieści lat . . . ? . . .” Widzicie, ja mam pięćdziesiąt cztery. I ja wierzę, jeżeli będę żył i będę mógł ciągle podróżować tak, jak mogę obecnie, to gdy będę miał sto lat, jeżeli ja . . . gdyby Jezus zwlekał tak długo, ja byłbym w lepszym stanie potem, niż jestem obecnie, by wyjechać. Rozumiecie? Bowiem człowiek będzie wiedział więcej o tym, człowiek będzie wiedział więcej o tym, co ma czynić, i jak na tym działać, i jak podołać sytuacji.

63 Weźmy wielu ludzi dziś, gdy ma im zostać przeprowadzona operacja. „Oni mówią, że młody lekarz właśnie niedawno skończył studia i właśnie ukończył szkołę medycyny. On jeszcze dotychczas nie przeprowadzał operacji. Niech on to uczyni”.

64 „O, nie” – powiedziałbyś – „nic takiego. Nie ten człowiek. O, nie. Mimo wszystko nie, naprawdę. Ja nie chcę, żeby on położył na mnie nóż. Otóż, ja bym raczej poszedł tutaj i poprosił *Tego-i-tego*. Słyszałem, że on przeprowadzał już wiele operacji. On wie, jak to ma uczynić”. O to chodzi, rozumiecie. To jest ta myśl.

65 Ty rozmyślasz o tym, lecz co z tą duszą? Ja chcę mieć kogoś, kto wie, gdzie oni się znajdują, i zna drogę – kto nią już jechał. Tak, rzeczywiście.

66 Niech was Pan błogosławi. W porządku, bracie Neville, przyjdź tu teraz. I niech Bóg błogosławi brata Neville. Nie zapomnijcie zatem, następnej niedzieli.

67 [Brat Neville mówi o bracie Branhamie i bracie Vayle przez chwilę, potem mówi: „Jest mi niezmiernie miło przywitać

kaznodziejów Bożych, szczególnie tych, którzy współpracują razem z Tym, a w Tym razem z nami. Miło mi ich słuchać”. — Wyd.] Amen. [„Więc ja prosiłem doktora Lee Vayle, rzekłem: ‚Czy byś usługiwał, jeżeli brat Branham nie będzie?’ I brat Branham nie usługiwał. Być może wiedział o tym”.]

Nie, nie wiedział — inaczej bym tak długo nie mówił.

⁶⁸ [Brat Neville mówi: „Więc ja prosiłem brata Vayle dzisiaj wieczorem, czy by nam usługiwał w wypadku, gdyby brat Branham nie usługiwał. Ponieważ on współpracuje z nim w zgromadzeniach i on wie o tej Drodze — tej Drodze. I cieszymy się, że mamy brata Vayle. Ja sobie go cenię i odnoszę się do niego z poszanowaniem tak samo, jak do każdego innego kaznodziei, i tak, jak do wszystkich innych. A więc jeżeli on przyjdzie i przemówi do nas dzisiaj wieczorem, byłoby mi bardzo miło, gdyby to uczynił”. — Wyd.] Amen. [„Niech Bóg błogosławi i módlmy się za brata Vayle. Niektórzy z was go nigdy nie słyszeli, i ja ufam, że się będziecie modlić za niego”.] Tak.

⁶⁹ Nie powinienem był zająć mu całego czasu. Przepraszam słuchaczy. Nie wiedziałem, kiedy tam siedziałem, że on... że to było uzgodnione. Niech ci Bóg błogosławi, bracie Vayle.

⁷⁰ [Brat Lee Vayle mówi: „To nie było uzgodnione. On rzekł, że jeśli ty ‚nie będziesz przemawiał’. A ty przyszedłeś”. Brat Branham i zgromadzenie się śmieją — wyd.] Dobrze. To fajnie.

⁷¹ Ja sam pragnę go słuchać. Brat Vayle przemawiał wiele razy przede mną na zgromadzeniach, i — i tak dalej. On urządził te zgromadzenia przez długi czas, i jest to fajny brat, wykonał ogromną pracę. I jestem pewien, że ci słuchacze cieszą się zawsze, gdy słuchają brata Vayle, kiedy on przemawia. Pan niech ci błogosławi, bracie Vayle.

⁷² [Brat Vayle przemawia siedemdziesiąt minut z ew. Marka 16, 15 - 20 i innych miejsc Pisma Świętego, na temat: „*Dlaczego Marek 16. nie działał? I jak to zgodnie z Pismem Świętym sprawić, żeby on działał*” — wyd.]

⁷³ Tak wiele było powiedziane, że ja — ja — ja bym nie mógł powiedzieć niczego, by to przedstawić jakoś lepiej. I naprawdę wierzę, że to był Pan, który sprawił, że brat Vayle przyniósł to poselstwo, po tym dopołudniowym. Widzicie bowiem, to musi działać w ten sposób. My — my to przyjmujemy od Boga. Patrzcie, on powiedział tak wiele spraw; ja — ja — ja sobie zanotowałem tutaj dwadzieścia przemówień, właśnie teraz — z tego, co on mówił.

⁷⁴ Miałem tutaj na myśli pewną małą ilustrację, by wesprzeć to, co on powiedział. Nuże, my patrzmy na ten zegar, by stwierdzić, która godzina. Jeżeli każde urządzenie w tym zegarze nie współpracuje jedno z drugim, nigdy się nie dowiemy poprawnego czasu. Czy się to zgadza? [Zgromadzenie: „Amen” — wyd.] I do tego jesteśmy potrzebni wszyscy, wszyscy razem, jeżeli chcemy

zobaczyć, że Trzecie Pociągnięcie wykona rzeczywiście coś dla Boga, i musimy współpracować wszyscy razem, by się upokorzyć przed Bogiem i wyznać nasz grzech, i modlić się, i wierzyć Bogu w tych sprawach.

⁷⁵ Ja naprawdę wierzę, że to, co powiedział brat Vayle, jest Prawdą, że Bóg nigdy nie da Swego Ducha do bezbożnego, niesprawiedliwego, nieposłusznego przybytku. Nie. On musi przyjść na drodze oczyszczenia naszych serc z wszelkiej winy i nieprawości, żebyśmy mogli być czystymi przed Bogiem, żeby On mógł działać swoim nieskalanym Duchem Świętym przez nas, żeby się te rzeczy urzeczywistniły. Ja – ja myślę, że kiedy przyjdziecie do domu dzisiaj wieczorem, jeśli przeczytacie ten krótki list Judy, dowiecie się po prostu wiele o tym, co brat Vayle teraz mówi. A on rzekł: „Ja gorliwie walczę o Wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym”. Oni od Niej odstąpili. Jakże, człowiek skażonego umysłu, i tak dalej, wszedł między nich i zwiódł ich na manowce od – od prawdziwych spraw Bożych.

⁷⁶ A Bóg może działać tylko wtedy, kiedy Mu pozwolimy działać. I jest tak wiele wspaniałych rzeczy, które ja mówię. . .

⁷⁷ Wy wiecie, ludzie pragną mocy, a w rzeczywistości nie wiedzą, czym jest moc. Rozumiecie, oni – oni w rzeczywistości nie wiedzą, co – co – co temu towarzyszy. Droga do góry jest drogą w dół – zawsze. Jeżeli pragniesz mocy, patrz, jak się możesz stać pokornym. Wyzbądź się po prostu wszelkich twoich świeckich myśli i upokórz samego siebie przed Bogiem, a potem masz więcej mocy, niż ten człowiek, który biega po całym budynku i narobi wiele hałasu; rozumiesz, ponieważ ty potrafiłeś pokonać samego siebie i powierzyć samego siebie Chrystusowi, rozumiesz, by się przed Nim upokorzyć. To jest rzeczywiście moc.

⁷⁸ Pokażcie mi zbór, który jest pokorny, naprawdę pokorny, nie arogancki; zbór – po prostu miły, pokorny zbór, a ja wam pokażę zbór, który ma łaskę i moc Bożą. To się zgadza. Ta właśnie rzecz jest potrzebna, pokora. . . pokora, upokorzyć samego siebie przed Bogiem, pozwolić po prostu Bogu, żeby działał przez nas. Nie musicie znieść wiele hałasu.

⁷⁹ Czasami, jak powiedział ten farmer, on wyjeżdżał na pole swoim wozem i każdym razem, gdy wjechał do wyboju, wóz po prostu zaskrzypiał i jechał dalej. Lecz kiedy on wracał, on wjechał do tego samego wyboju, a nie zrobiło to wcale żadnego hałasu, ponieważ wóz był załadowany dobrymi rzeczami.

⁸⁰ Więc ja myślę, że to jest mniej więcej właściwe, rozumiecie, że my zostaniemy napełnieni dobrymi rzeczami Bożymi, żeby owoc Ducha mógł być okazany przez nas. Jak on powoływał się tak często na 1. Koryntian 13, i jak, mianowicie: „Choćbym wydał ciało moje na spalenie, i miałbym wszystkie te rzeczy,

a nie miałbym miłości; jest to niczym, nie przynosi mi żadnej korzyści”. Widzicie, my to pragniemy czynić.

⁸¹ Ponad wszystkie rzeczy są to nasze indywidualne dusze, za które jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem. Rozumiecie, to — to właśnie *ty* idziesz do Niebios. Nie chodzi o to, czy *ja* idę, albo czy *on* idzie. To właśnie *ty* idziesz, rozumiesz, i przede wszystkim ty. I ty musisz na to zważać i przychodzić mile przed Pana.

⁸² I ja zawsze stwierdzałem, że ten człowiek, który się upokarza, jest człowiekiem, którego Bóg wywyższa. Kiedy weźmiesz człowieka, który chodzi z wypiętą piersią i wszystko wie, a nie można mu niczego powiedzieć, i on jest arogancki, i — i, otóż, to — to jest człowiek, który się nigdzie nie dostanie. Lecz weźmy tego człowieka, który upokarza samego siebie i chodzi uległy.

⁸³ Rozmawiałem onegdaj z człowiekiem, który właśnie organizuje zbor tam na... wystąpił z organizacji, która tam była. I, otóż, jest to brat Boze, a ich kościół, który oni mieli, oni mieli ten wielki kościół tam już tak długi czas, a Pan im błogosławił. Potem ci ludzie doszli do tego, że chcieli zdobyć ogładę, tak jak ci pozostali, i chcieli go wtrącić do organizacji. A kiedy to uczynili, to po prostu... ci pokorni chrześcijanie w nim nie chcieli tego. Przez całe ich życie byli nauczani przeciw temu, więc oni z niego wyszli. Obecnie oni mają grupę, a Pan ich pobłogosławił do tego stopnia, że oni chodzą do wielkiego lokalu znowu, do kościoła obecnie, który pomieści około cztery czy pięć tysięcy ludzi, i oni rozpoczynają od nowa.

⁸⁴ I oni przyszli do mnie i rzekli: „Bracie Branham”, siedzieli właśnie tutaj w biurze, w biurze zboru pewnego dnia. A on rzekł — jeden z tych przywódców, brat Carlson i inni rzekli: „Co musimy uczynić?”

⁸⁵ Ja powiedziałem: „Znajdźcie człowieka, który by był pasterzem, który się nie cieszy dobrą opinią we wszystkich denominacjach, który jest naprawdę dobrym, autentycznym, miłym, pokornym bratem, który żyje tym życiem. Bóg zatroszczy się o resztę, rozumiecie”. Ja rzekłem: „Dobry pastor, który będzie po prostu karmił owce i będzie pokornym, i tak dalej, a Bóg uczyni resztę. Jeżeli będziecie... Nie jakiś wielki, wszystkowiedzący, który zajmie tą pozycję i to będzie doprowadzał do porządku, a to musi być w *ten* sposób, i krytykuje wszystko koło siebie”. Ja rzekłem: „To nie będzie nigdy działać. Wy musicie po prostu do tego dojść”.

⁸⁶ O to chodzi — każdy członek zboru musi współpracować i ty musisz wykonywać w nim swoją część. Widzimy więc, w jakim czasie żyjemy. Może jesteśmy bliżej niż sobie myślimy.

⁸⁷ Otóż, my sobie cenimy brata Vayle. Nieprawdaż? [Zgromadzenie mówi: „Amen” — wyd.] Niech ci Pan błogosławi,

bracie Vayle. Dziękuję ci. I my dziękujemy Panu za to, że nam dzisiaj wieczorem posłał to wielkie poselstwo.

⁸⁸ I otrzymałem przed chwilą liścik. Jedna z sióstr miała coś we śnie, co chciała powiedzieć. Gdybyś mi to po prostu napisała, siostrzo, ja jestem . . . On dał jej niektóre sny, które były absolutnie prawdziwe. My nie przyjmujemy wszystkich snów. Nie, nie. Lecz kiedy one są od Boga, my chcemy wiedzieć, że to jest Bóg, mówiący do nas.

⁸⁹ Podobnie, jak nie wierzymy wszystkiemu, co jest mówione w językach; lecz kiedy przychodzi do tego wykład, który nam mówi coś, co się ma wydarzyć, widzimy, jak się to dzieje, potem dziękujemy Panu za to. Rozumiecie?

⁹⁰ My chcemy, żeby to ciągle przebiegało łagodnie, miło, i według nakazów Pana. Pamiętaj zatem, że może twoją rolą jest być główną sprężyną lub może tą małą, jakąś małą wskazówką, albo jakąś małą cząstką, albo ośką do nakręcania, cokolwiek to może być, albo mogą to być wskazówki na tarczy zegara, które pokazują czas. Lecz cokolwiek to jest, jest potrzebne, żebyśmy wszyscy współpracowali w zgodności z Ewangelią Jezusa Chrystusa, aby się to urzeczywistniło.

⁹¹ Pomyślcie tylko! Jeżeli dary są tak wielkie, a my uważamy je za moc, Paweł powiedział: „Choćbym miał wiarę, żebym mógł góry przenieść, a miłości bym nie miał, jestem niczym”. Pomyślcie o tym.

⁹² A chociaż mówimy: „Otóż, choć ja — ja rozumiem . . . Ja bym pragnął znać Biblię”.

⁹³ „Choćbym rozumiał wszystkie tajemnice Boże, widzicie, a pomimo tego, choćbym je rozumiał, a nie miałbym miłości, jestem niczym. Rozumiecie, jeszcze się nigdzie nie dostałem”. Widzicie, główną rzeczą jest miłość Boża, i upokarzać samego siebie dzięki niej.

⁹⁴ Otóż, oczywiście, po wszystkich tych latach na polu misyjnym i po całym świecie, a widziałem różnych ludzi, więc powinienem trochę wiedzieć o wejściu, którym można wejść. A jeżeli chcecie się gdzieś dostać z Bogiem, nie pozwólcie nigdy, żeby kiedykolwiek jakiś arogancki duch przyszedł pomiędzy was. Nie pozwólcie, żeby między was weszła złośliwość. Bez względu na to, co czyni ktokolwiek, jeżeli oni są w błędzie, nie pozwól nigdy, żeby w tobie powstał kompleks przeciwko tej osobie. Rozumiecie? Bądźcie mili i łaskawi. Pamiętajcie, Bóg was umiłował, kiedy byliście w grzechu. A jeżeli Duch Boży jest w tobie, ty miłujesz tego drugiego człowieka, kiedy on jest w błędzie. Rozumiecie, módlcie się tylko za nich, i miłujcie się wzajemnie.

⁹⁵ Ponad wszystko miłujcie Boga i miłujcie się wzajemnie. I bądźcie pokorni względem Boga i względem siebie wzajemnie, a Bóg to będzie błogosławił, i trudno powiedzieć, co On będzie

czynił. Zazwyczaj, kiedy zbór zacznie wzrastać liczebnie i staje się nieco większy, czy coś w tym sensie, potem oni odchylają się od tej rzeczywistej sprawy — prawdziwej sprawy.

⁹⁶ Czy wiecie, co sprawiło, że te rzeczy urzeczywistniły się, gdy zaczynałem na początku, a Pan zjawił mi się tam nad rzeką i powiedział mi to? A brat Vayle to widział, ja myślę, że w gazecie w Kanadzie, przed wielu laty, jak ten Anioł Pański zjawił się tam nad rzeką — było to w *Stowarzyszonej Prasie*: „Tajemnicza Światłość nad lokalnym kaznodzieją podczas chrztu”. I czy wiecie, co to sprawiło? Gdy mieliśmy nabożeństwo pod namiotem zaraz po drugiej stronie ulicy, w namiocie, w którym siedziało około, o, dwa i pół tysiąca ludzi, kaznodzieje przychodzili zewsząd i mówili: „Bracie, chodź tu na chwilę”. Ja byłem jeszcze młodzieńcem, jak, o, po prostu dzieckiem. A oni mówili: „Jak ty utrzymasz tych ludzi w zgodności? Oni się miłują wzajemnie do tego stopnia, że . . . Ja nie widziałem, żeby się ludzie tak miłowali wzajemnie.”

⁹⁷ To jest Pan. Na tym właśnie został ten zbór ugruntowany — na tej bogobojnej, braterskiej miłości jeden do drugiego. Widzę ich nawet, jak uściskają dłoń jeden drugiemu, kiedy opuszczają pomieszczenie, i płaczą jak dzieci, że się muszą rozłączyć. Oni miłują się wzajemnie tak bardzo. Mogłem iść w odwiedziny do ich domu, a czasami Biblia leżała tam otwarta, poplamiona łzami. Wchodziłem do domu wieczorem, gdzie ojcowie i matki byli zgromadzeni razem, a ich małe dzieci wokół nich na podłodze klęczały w kółko, a ojcowie i matki na swoich kolanach, płakali i modlili się. Ja stałem u drzwi i czekałem, i czekałem, i czekałem. A oni się nie przestali modlić, więc ja po prostu usiadłem na schodach i zacząłem się sam modlić czekając na nich, rozumiecie. I to — o to chodziło. I oni się miłowali wzajemnie. Oni miłowali jeden drugiego. Zazwyczaj powstaliśmy i zaśpiewaliśmy tą starą pieśń:

„Błogosławiona więź, która łączy
Nasze serca Chrześcijańską miłością.
Społeczność spokrewnionych myśli
Jest podobna do tej w Górze.

Kiedy się rozchodzimy
Sprawia nam to wewnętrzny ból.
Lecz będziemy ciągle połączeni w sercach,
Mając nadzieję, że się znów spotkamy”.

⁹⁸ Ja to mówię z wielką radością w moim sercu dla Chrystusa. Wielu z nich śpi wokóło w tych oznaczonych grobach dzisiaj wieczorem, czekając na to wielkie zmartwychwstanie, kiedy spotkamy się znowu wszyscy razem.

⁹⁹ Niechaj ten Duch nigdy nie odejdzie z tego miejsca! Jeżeli On kiedykolwiek odejdzie, to ja nie dbam o to, jak elokwentny jest może wasz pastor, jak dobrze potrafi przynosić Słowo Boże,

Duch Boży jest zasmucony i odchodzi. Rozumiecie? Gdy możemy mieć wszystkie rzeczy w społeczności, wspólnie, i miłować się wzajemnie, wtedy Bóg będzie działał przez nas.

¹⁰⁰ A nasze życie nadaża za tym, iż ludzie będą przechodzić wokoło i mówić: „Jeżeli chcesz zobaczyć zbór, który jest rzeczywiście pokorny, zbór, który rzeczywiście miłuje Boga, zajrzyj raz tam do tej kaplicy i obserwuj to. Spójrz, jak jeden troszczy się o drugiego i ma poszanowanie. Kiedy jest głoszona Ewangelia, jak są pełni czci, jak wszystko jest w doskonałym ładzie”. Tak, oni mogą popatrzeć i zobaczyć, w jakim czasie żyjemy. Zobaczycie Ducha Bożego, poruszającego się między wami, wielkie znaki i cuda, i inne rzeczy będą się dziać. Jeżeli on cały działa razem, to ukazuje czas. Lecz jeżeli on nie działa, to zegar się zatrzymał, on więcej nie będzie pokazywał, która godzina. Więc jeśli chcemy wiedzieć, w jakim czasie żyjemy, rozpocznijmy po prostu działać wszyscy wspólnie w Ewangelii, miłując się wzajemnie, miłując Boga, a te wskazówki będą same pokazywać, w jakim czasie żyjemy. Czy temu wierzycie? [Zgromadzenie mówi: „Amen” — wyd.] Oczywiście. Amen. Niech was Pan błogosławi, naprawdę obficie.

¹⁰¹ Nie zapomnijcie teraz, zajrzyjcie w tym tygodniu. A jeżeli znacie jakichś dobrych, chorych ludzi, którzy tutaj chodzą, powiedzcie im, kiedy oni przyjdą, powiedzcie: „Drogi, ja cię pragnę zaprosić. Będziemy mieć modlitwę za chorych w niedzielę do południa tam w kaplicy. A ty byłeś chory przez pewien czas, teraz ja pragnę. . .”

„Dobrze, ja chcę pójść. Ja zawsze chciałem pójść”.

¹⁰² „Otóż, właśnie słyszałem poselstwo w niedzielę wieczorem od tego brata tam, jak musimy wyznawać nasze grzechy jedni drugim i modlić się jedni za drugich, abyśmy mogli zostać uzdrowieni. Jakub 5, 14; 13, 14, 15, rozumiecie, że musimy wyznawać nasze grzechy jedni drugim, zanim w ogóle przyjdziemy po uzdrowienie. Tak. Wyznawajmy jedni drugim nasze winy i módlmy się jedni za drugimi”. Rozumiecie? Widzicie, to jest dokładnie to, o czym on mówił dziś wieczorem — to przynosi z powrotem te błogosławieństwa z ew. Marka 16. Połączcie to razem, wy to macie, potem się dzieją uzdrowienia.

¹⁰³ Spójrzcie na Jezusa — nic innego niż więź miłości. Widzicie? On był Bogiem zmanifestowanym. On, Bóg, wyraził Samego Siebie przez Niego, nic dziwnego, że działy się cuda i znamiona. Jego pokorne życie i poświęcone życie, by wyjść z tego, że był Bogiem, a być człowiekiem tutaj na ziemi, by wyrazić Boga przez Samego Siebie. To właśnie uczyniło Go tym, czym On był. Ja zawsze mawiałem: „Co czyniło Jezusa Bogiem dla mnie, był sposób, jak On upokarzał Samego Siebie. On był tak wielkim, a jednak potrafił być tak małym”. Rozumiecie? To się zgadza.

¹⁰⁴ Pan niech was błogosławi naprawdę obficie. Powstańmy teraz na zakończenie. Spróbujmy to po prostu, (może tego nie znasz, siostrzo) mianowicie: „*Błogosławiona więź, która łączy*”. Zaśpiewajmy to jeden raz, czy chcecie? Podaj nam akord.

„Błogosławiona więź, która łączy
Nasze serca chrześcijańską miłością.
Społeczność spokrewnionych myśli
Jest podobna do tej w Górze”.

¹⁰⁵ Teraz, kiedy śpiewamy tą ostatnią zwrotkę, chwycimy się wzajemnie za ręce „*kiedy się rozchodzimy*”, i powiedzmy po prostu: „Niech ci Bóg błogosławi, bracie, siostrzo. Cieszę się, że mogłem być tutaj z tobą dzisiaj wieczorem”. Widzicie, coś w tym sensie, potem się odwróćcie do tyłu. Zaśpiewajmy ją teraz.

„Kiedy się rozchodzimy . . .
(Niech ci Bóg błogosławi, bracie Neville)
Sprawia nam to wewnętrzny ból.
Lecz będziemy ciągle połączeni w sercach,
Mając nadzieję, że się znów spotkamy”.

¹⁰⁶ Jak bardzo miłujemy Pana Jezusa! Prawda? [Zgromadzenie mówi: „Amen” – wyd.] Jak . . .


„Aż się znów!
Aż się zejdziem u Jezusa stóp; (aż się znów!)
Aż się znów! Aż się znów!
Bóg bądź z wami aż się zejdziem znów!”

Zamknijmy nasze oczy i śpiewajmy to po prostu w Duchu teraz.

„Aż się znów! Aż się znów!
Aż się zejdziem u Jezusa stóp;
Aż się znów! Aż się znów!
Bóg bądź z wami aż się zejdziem znów!”

¹⁰⁷ Teraz, kiedy nasze głowy są pochylone. My jesteśmy po prostu dziećmi, Bożymi dziećmi. Zanućmy to. [Brat Branham i zgromadzenie zaczynają nucić „*Bóg bądź z wami*” – wyd.] O, jak to sprowadza Ducha Bożego do nas! Czy moglibyście sobie wyobrazić, jak oni w tych dniach na początku siedzieli na kamiennych płytach?

„Bóg bądź z wami aż się zejdziem znów!”

¹⁰⁸ Kiedy mamy pochylone nasze głowy, poproszę brata Allena tam w tyle, nowego brata między nami, czy by nas nie rozpuścił słowami modlitwy. Bracie Allen. 

UPOKÓRZ SIĘ POL63-0714E
(Humble Thyself)

Poselstwo, wygłoszone przez brata Williama Marriona Branhama w niedzielę wieczorem dnia 14. lipca 1963, w Kaplicy Branhama w Jeffersonville, Indiana, USA. Zostało ono przepisane z nagrania na taśmie magnetofonowej i wydrukowane w pełnym brzmieniu, i jest rozpowszechniane bezpłatnie przez Voice of God Recordings. Niniejszy polski przekład został opublikowany w 1997.

POLISH

©1997 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org